

Borowski



Jest w tym wszystkim jakiś ponury symbol.

Państwo, które lubi opowiadać o „uśmiechu”, „nowej jakości” i „europejskich standardach”, sięga dziś po najbardziej archaiczne narzędzia represji- takie, które pachną PRL-em, a nie demokracją.

Paragraf 212 Kodeksu karnego.

Komunistyczny relikw. Przepis od karania za słowa, nie za czyny. Przepis, który w normalnym państwie prawa dawno powinien trafić do muzeum absurdu. A jednak właśnie nim chce się dziś zamykać usta.

I to komu?

Adamowi Borowskiemu- opozycjoniście, więźniowi PRL, człowiekowi, który swoje już za wolność zapłacił. Człowiekowi choremu, bez majątku, bez zaplecza, który nie handlował wpływami, nie robił karier, nie budował fortun. Człowiekowi, który nie cofnął się wtedy i nie cofa się dziś.

Po drugiej stronie tej historii nie stoi „prawo”. Stoi układ.

Człowiek obciążony poważnymi podejrzeniami o udział w kradzieży 92 milionów złotych, o wieloletnie układy, o bycie adwokatem zawsze gotowym stanąć po stronie najsilniejszych. Ten sam, który bronił bankowego hochsztaplera Leszka Czarneckiego, który osłaniał interesy ludzi Tuska i jego rodziny, który latami funkcjonował jak parasol ochronny dla elit, nigdy dla zwykłych obywateli.

Nie symbol prawa.

Symbol systemowej bezkarności i „politycznego dresiarstwa”.

I teraz ten właśnie człowiek – beneficjent układów, politycznych parasoli i skreślonych spraw występuje w roli oskarżyciela wobec kogoś, kto całe życie płacił za wierność zasadom.



Zdjęcie: YT.

Trudno o bardziej wymowny obraz. Czy naprawdę tej władzy opłaca się pokazywać, że prawdziwą twarzą „Uśmiechniętej Polski” jest twarz agresywnego hejtera Romana Giertycha, który sam uciekał przed prawem za granicę, chował się za immunitetami i opowiadał o „represjach”, gdy dotyczyło to jego samego?

Ja ten mechanizm doskonale znam.

W PRL-u też byłem zamykany za słowa, myśli, poglądy. Wiem, jak działa państwo, które boi się prawdy i dlatego sięga po paragraf. Wiem też jedno: zawsze zaczyna się od jednego, a kończy na zastraszaniu wszystkich.

Dlatego jeśli trzeba – stanę w pierwszym szeregu przeciwko takim ludziom i my wszyscy musimy to zrobić. Nie z nienawiści. Z obowiązku. Bo to oni kompromitują prawo, politykę i niszczą państwo. To oni robią z Polski coś, co coraz bardziej przypomina Białoruś, a potem bez wstydu mówią o „standardach”. Ale ta sprawa jest też dla nich niebezpieczna. Widać to po ciszy. Po próbach przemilczenia. Po nerwowości medialnych cyngli z TVN i tych wszystkich „aktywistów obywatelskich”, którzy na co dzień wycierają sobie gęby wolnością słowa, a dziś udają, że nic się nie dzieje.

Dlatego tak ważne jest ułaskawienie Adama Borowskiego. Bo wtedy nie da się już schować tej historii pod dywan. Będą musieli ją opisać. I będą musieli się wytłumaczyć i kiedyś za nią zapłacić.

Jedno teraz wiem na pewno: żaden przyzwoity człowiek, widząc ten syf, nie stanie po stronie Tuska i jego ludzi. I im częściej będzie się im to rzucać w twarz- tym szybciej pęknie ta fałszywa narracja o „uśmiechniętej” władzy.

Bo uśmiech nie przykryje podłości i nikczemności a paragraf z PRL-u nie zrobi z niej prawa.

Autor:



Albert Łyjak

Albert Łyjak – członek NSZZ Solidarność Polaru i Solidarności Walczącej, drukarz, kolporter, współpracownik Barbary Sarapuk zwanej „królową podziemnego druku. Internowany. Był przeciwnikiem Okrągłego Stołu. Po przemianach w Polsce wycofał się z życia społeczno-politycznego, dopiero w 2011 r. powrócił do środowiska Solidarności Walczącej, gdzie wszedł w skład redakcji „Gazety obywatelskiej”.

Zdjęcia: YT, domena publiczna